Rok XXIV. Luty 1904. Nr. 2.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki	2 kor. 40 h.
z przesyłką	2 „ 60 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	3 „ — „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki	1 kor. 30 h.
z przesyłką	1 „ 40 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	1 „ 60 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Zyblikiewicza l. 4.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

O własnych siłach.

T. W.

Świetny rozwój Sokolstwa napawa nas słuszną radością, a śledzące nas z każdą chwilą ciekawiej i głębiej społeczeństwo buduje również na tym wzroście niemałe nadzieje. Dzieje się tak nie od dzisiaj, ale od ostatniego Zlotu zaufanie to powszechne do Sokolstwa wzrosło ogromnie i stanowi piękną podstawę dalszego jego rozwoju — a zainteresowanie powszechne ideą sokolą otwiera jej wyznawcom szerokie pole dla krzewienia jej i pozyskiwania nowych bojowników. Praktycznie objawia się to w powstawaniu nowych gniazd sokolich i w przyroście członków po gniazdach dawniejszych. Obecnie liczy Związek sokoli gniazd 111, kiedy przed 5-u laty liczył ich tylko 73. Cyfry te nie są wprawdzie tak świetne jak np. wśród Kół i Towarzystw „Szkoły ludowej“, zważyć jednak trzeba, że utworzenie nowego gniazda sokolego pociąga za sobą daleko więcej trudów i kosztów i wymaga współdziałania daleko więcej jednostek niż utworzenie jednego Towarzystwa dla celów szerzenia oświaty. Wzrost ten zresztą w r. b. okaże się prawdopodobnie jeszcze znacznie większym, ponieważ w wielu miejscowościach zawiązanie gniazd jest w toku.

Ale nie tylko ilość Sokolstwa i liczba gniazd była dotychczas pocieszającą, lecz i ich jakość: zasada na której one powstały i rozwijały się. Była to zasada egzystencyi „o własnych siłach“, zdobywania sobie bytu własną pracą, własną zasługą i własnymi środkami. Pomijam na razie udowodnienie tego zdania w odniesieniu do moralnego rozwoju Sokolstwa, które choć powstało na wzorach obcych, od pierwszej jednak chwili dążyło do wyzwolenia się z nich, szukało dróg własnych i dziś niejednym w tym względzie może się poszczycić dorobkiem — ale więcej może jeszcze przestrzegano tej zasady w odniesieniu do materyalnego rozwoju Gniazd i Towarzystw. I o tem chcę pomówić obszerniej, bo zdaje się poczyna wiać teraz w Sokolstwie jakiś niezdrowy prąd, popychający go w stronę, w której oby się nigdy nie znalazło! budzą się jakieś niezdrowe zachcianki i apetyty, wprost przeciwne zasadom sokolim a wielce szkodliwe dla dalszego ich rozwoju. Nie jest to na szczęście prąd powszechny, nie są to przekonania Towarzystw starszych, które przeszły już kilku- lub kilkunastoletnią szkołę sokolą, a szerzą się głównie wśród gniazd młodszych, nie zżytych jeszcze dosyć z pracą naszą i chociaż bardzo nieraz gorliwych i skłonnych do porywów, nie dość jeszcze — *sit venia verbo* — sokolich. Trzeba zatem odrazu rzecz skierować na właściwe tory, aby uniknąć w przyszłości rozczarowań i zawodów.

Wspomniałem już, że pierwszą zasadą każdego z Towarzystw sokolich powinno być: istnienie, byt materyalny o **własnych siłach**. Gniazdo, które nie ma nadziei oparcia się na własnych funduszach, podjęcia pewnych zadań na własnych podstawach — niech raczej nie powstaje wcale i nie zawiązuje się, niż żeby miało od pierwszej chwili narodzin prowadzić suchotniczy żywot. Gniazda już istniejące, a nie posiadające dość funduszów na urzeczywistnienie szerokich planów, niech raczej okroją te marzenia do możliwego na razie *minimum*, niech ile mogą działają własnymi siłami, niż żeby miały się porywać na przedsięwzięcia, których nie potrafiłyby dokonać bez pomocy z zewnątrz. Niestety! zbyt często zapomina się o tem, że Towarzystwa nasze — jakkolwiek humanitarne — nie mogą i nie powinny żyć z dobroczynności publicznej (wyraz może nie odpowiedni, bo za ogólny), że na to nie pozwala przedewszystkiem godność sokola — zbyt często jeszcze szuka się pomocy materyalnej w takich wypadkach, gdzie powinna przedewszystkiem i wyłącznie działać ofiarność członków Towarzystwa. A wieleż to gniazd od chwili poczęcia niemal szuka tej pomocy po całym świecie! Wiele to dotychczas puszczono w obieg „list składkowych“, „cegiełek“ i jak się tam te wszystkie karty i arkusze nazywają „na budowę sokolni“, „na założenie gniazda“ itp.? Zapytajmy Wydziału pierw-

szego lepszego dłużej istniejącego gniazda ile otrzymał tych wszystkich odezw drukowanych, litografowanych i pisanych — zbierzemy ich pokaźną ilość. Czy świadczy to dobrze o tych świeżych Towarzystwach? Więc cóż to za zapał stworzył je i co to za członkowie ich zostali nowymi druhami, kiedy od początków zaraz rozpoczynają swą działalność od zapewnienia, że „łaskawe, choćby najmniejsze datki“ przyjmą z ochotą i upragnieniem. Dzieje się tak nie od dzisiaj — Zjazdy Delegatów dwukrotnie przypominały gniazdom obowiązek „przestrzegania godności sokolej“ przy zbieraniu funduszów — a w ostatnich czasach nastąpił ciekawy zwrot w tym kierunku. Znalazło się nareszcie źródło złotodajne, które wesprze dalszy rozkwit gniazd i strumienie złota i pieniędzy skieruje na pożytek ich rozwoju. Jestto bogacz, który od czasu IV. Zlotu siedzi na kupie pieniędzy i szuka tylko sposobności, aby rozrzucać je pełnymi garściami wokół siebie. To Związek sokoli — i trzeba tylko zwrócić jego uwagę, że i tu potrzebaby subwencyi, i tam cośby się przydało, a wnet roztworzą się „upusty związkowe“ i popłyną zapomogi i wsparcia na potrzeby gniazd. I ktoby to był pomyślał, że tych kilka tysięcy koron dochodu zlotowego (dla których przeznaczenie obmyślił już ostatni Zjazd Delegatów do ostatniego niemal grosza) wywoła taki gorączkowy ruch wśród gniazd i prześcigania się w pisaniu podań o subwencye i zapomogi! Ktoby mógł pomyśleć, że jedno z gniazd naszych poda się o subwencyę do Związku tylko dlatego, „ponieważ wyczytaliśmy w dziennikach, że Związek ma pewną kwotę do rozdania!“ *(sic)*.

A jednak tak jest — i to właśnie smutne! i jeżeli młode lub nowo powstające gniazda nie zerwą odrazu z tą praktyką, nie wiele dobrego może się po nich Sokolstwo spodziewać. Prawda, że byt naszych Towarzystw jest nieraz bardzo trudny, że sfery stanowiące je przeważnie nie są milionerami, ale gdy nie mogą od razu podjąć się większych zadań, dla których powstały, niech gromadzą swych członków i pierwszą lekcyą ducha obywatelskiego niech będzie obudzenie wśród nich ducha ofiarności. Zawdzięczajcie byt swój sami sobie i więcej nikomu, a jeżeli chcecie służyć idei sokolej, to stawajcie w szeregi jej bojowników, jak owi rycerze dawni w skromnym rynsztunku i z zapasami, na jakie Was stać, ale — własnymi. Pracy sokolej nie rozpoczynajcie od szukania grosza tam, gdzieby jeszcze coś dodać trzeba, bo i Związek i bratnie Wasze gniazda pełno mają zadań niespełnionych z powodu braku funduszów. Czy nie wstyd Wam stawać w jednym szeregu z tymi Towarzystwami, kosztem których chcecie istnieć i do których wyciągacie rękę po wsparcie? Czy na to stworzyliście i przystąpili do Związku, włożyli nań zadania ciężkie i nader kosztowne, aby teraz rozbierać szczupłe jego fundusze pomiędzy siebie? Czy wogóle powinno się było zakładać takie gniazda, o których można było z góry powątpiewać, czy członkowie ich potrafią je własnymi siłami utrzymać? Nie zapewne — ale u nas dziwne w tym względzie panują prądy. Być patryotą, członkiem „Szkoły ludowej“, Sokołem — uśmiecha się każdemu, byle nie trzeba za to... płacić. O grosz na cele publiczne u nas trudno, toteż nowo zawiązujące się gniazda licząc się z tem zjawiskiem psychologicznem nakładają nieraz śmiesznie małą wkładkę na członków, tak, że z góry są pewne braku funduszów na najniezbędniejsze potrzeby i najczęściej pierwszym urzędowym „kawałkiem“, którym takie gniazda zaznaczają swój byt, jest podanie do Związku o przyjęcie, a równocześnie prośba o uwolnienie od wkładek, o subwencyę na przyrządy lub budowę sali (tak! odrazu) lub tp. „albowiem gniazdo nasze założone w nader trudnych warunkach, w walce na kresach i wśród wrogich żywiołów potrzebuje koniecznie materyalnego poparcia“... etc. Jest to prawdziwy robak, który poczyna podgryzać coraz silniej nasze gniazda i wytępić go trzeba koniecznie. Związek nie ma funduszów na podobne wspieranie gniazd i byłoby to nawet nie moralnem i szkodliwem. Bieżące wpływy Związku, to znaczy wkładki członków ledwo że wystarczą na wydatki — fundusz Kościuszkowski ma być wieczystym, więc rozdać go odrazu nie można, a odsetki jego przez długi czas jeszcze zbyt będą małe i nadto odrębne mają przeznaczenie, aby módz służyć wszystkim gniazdom, któreby chciały istnieć tanim kosztem. Projektowany statut funduszu Kościuszkowskiego podnosi słusznie jako zasadę, aby nie udzielać żadnych subwencyi i zapomóg bezzwrotnych, lecz rozdane sumy ściągać napowrót do funduszu jako pożyczki na raty udzielane. Jedynie w ten sposób będzie to mógł być fundusz wieczysty — procentujący się tylko moralnie, bo wzrostem gniazd, które wspiera. Statut funduszu prawie że wyklucza pożyczki w pieniądzach, a udziela ich przeważnie w przyrządach gimnastycznych — próżne są zatem nadzieje tych, którzy zanim on jeszcze wszedł w życie, już doń pukają. Zasiłki z tej fundacyi nie mogą być również zbyt wielkie, a początkowo nawet muszą być bardzo małe, bo i fundusz sam jeszcze jest bardzo skromny, na nic więc na razie są wszelkie prośby o 2.000 kor., o 6.000 kor. itp., które już do Związku wpłynęły. A jedno z gniazd mając 600 kor. kapitału prosi o uzupełnienie tej kwoty do takiej wysokości, aby mogło rozpocząć budowę sokolni i to zaraz! na wiosnę. Brzmi to śmiesznie — ale, gdy się bliżej rzecz rozważy, smutne to stosunki.

Zmieni je tylko zrozumienie zasad sokolich. One mówią, że duch sokoli i idea nasza kiełkują tylko w silnych umysłach, świadomych swych zadań i godności. One również — choć płomienne i rwące się do ucieleśnienia wielkich swych zadań — każą roztropnie stosować zamiary do sił i krok za krokiem zdążać do coraz pełniejszego rozwoju, bo co zdrowe i ma wyrosnąć, musi rozwijać się powoli, bez gwałtownych skoków. Więc gdy się ma skromne warunki bytu, ogranicza się działalność swą do ich miary i nie porywa na niemożliwe. I to jest naszym pewnikiem i dogmatem, że silniejszą od murów sokolni choćby jak wspaniałych jest jedno serce ludzkie, prawdziwie po sokolemu bijące — i że nie tyle gmachów ile serc i dusz sokolich nam potrzeba. A przymioty serca i cnoty sokole mogą rozwijać się i powstawać bez żadnych subwencyi i zapomóg, czerpiąc tylko pomoc z wiecznie żywego i niewyschłego źródła: umiłowania idei.

Sylwetka.

Kto, jak kto Walusiu kochany, a wy zawsze przy pracy —

Walusiem nazywamy wszyscy znanego powszechnie i cenionego dla wielkich zalet serca i umysłu druha Alojzego Walleka, wydziałowego i byłego sekretarza Związku sokolego, administratora wydawnictw związkowych, członka i sekretarza związkowego grona nauczycielskiego, itd. itd.

Spojrzał na mnie z ukosa, powiedział mi po swojemu skrajne słowo i odparł:

A tak, przy pracy, bo przecież ktoś pracować musi, ale poczekaj, nie ma głupich; niedługo już i ja i podobnych mnie kilku waryatów wstąpi do „Józefa

z Arymatei“ i tam zaczniemy pracować z pożytkiem dla drugich i dla siebie; już mi to sokolstwo gardłem wyłazi —

Zdaje mi się, że to samo opowiadacie, Walusiu, pełnych 25 lat, a „Józef z Arymatei“ nie może doczekać się chwili, kiedy, jak powiada Sienkiewicz, odedrzecie duszą od tego sokolstwa —

Otóż widzicie farbiarza, zaczyna mi zawracać gitarę dwudziestopięcioleciem, ale powiedz mi, co ciebie to obchodzi? Dziesięć, czy dwadzieścia, czy czterdzieście lat, jeżeliś stanął do pracy, to spełniaj ją uczciwie, a twardo. Nie mogę odedrzeć duszy od sokolstwa, bo tak mi się podoba, ale —

Ale właśnie dlatego kroi się wielki obchód; odbędzie się wieczornica, będą przemówienia, telegramy, pisma, niespodzianki —

Będzie, poczekaj, będzie wielka niespodzianka, bo mnie na tem wszystkiem nie będzie —

Nie wolno wam tego uczynić, bo jeżeli nie lubicie owacyi, na którą zasłużyliście sobie tyloletnią zawsze uczciwą i zawsze gorliwą pracą, należy się uczynić ustępstwo zasadzie, że uczczenie wybitnych zasług jest hołdem złożonym idei, która ma tyle siły wewnętrznej, że może zająć niepodzielnie myśli i serca swych wyznawców, a także zachętą dla innych —

Gadaj sobie zdrów, a taki nie pójdę, dałem słowo — Bo i kto ja jestem? Zwykły szeregowiec i skromny urzędniczek. Gdybym był przynajmniej doktorem lub choćby radcą z magistratu —

Nie mogę zrozumieć tego lekceważenia siebie i nie mogę temu uwierzyć, aby trudno było znaleźć jakieś wyjście po daniu takiego słowa —

Jest i bardzo łatwe; przyjdę, ale dajcie mi słowo wzajemne, że na tej wieczornicy ani o mnie ani do mnie nikt mówić nie będzie —

Sądzicie, że to możliwe? Trudno nałożyć komuś kaganiec, jak wy swojemu Czokowi —

A widzisz — rozumne, poczciwe psisko... Od kilku dni było jakieś niespokojne, przeczuwało, że tu farbiarze szykują coś, czego nie rozumiem, czego nie chciałem i nie chcę. Przychodzę do domu, patrzę, wielka rama, a w tej ramie kto? ja sam! Na co i po co i dla kogo? Czok wpatruje się we mnie, stojącego i we mnie, wiszącego i taki pełen smutku wzrok jego i pełen wyrzutu, żem już nie chciał go więcej rozżalać i odpędziłem go od portretu. I, co powiesz, zawył, zawył, jakby chciał powiedzieć: ot, na cośmy zeszli — to jest, niby ja i Czok. — Bo czy może schodzę już z pola? czy może chcą, abym już dał pokój i pracy i sokolstwu? czy wyglądam na kandydata na emeryta, aby mi urządzać jakieś szopy, jubileusze, portrety? czym naprawdę senator, jak mówią niektórzy?

A gdybym Was poprosił, kochany Walusiu, o fotografię i krótkie *curriculum vitae* —

Na co? abyś może w tym *Przewodniku*, z którym nie mało mam kłopotów od tylu lat, znowu coś wymyślił dla — Czoka? abyś może z dat skromnego życia mojego robił farbę? Nie dam i nie powiem —

Co prawda, wiem sam coś trochę o tem. Urodziliście się, Walusiu, w Krakowie w roku, zdaje mi się, 1855 —

Krzycz głośniej, krzycz, aby mi jeszcze Krakusy dokuczały, jak dokuczają inni — nie wiem, z przyjaźni czy ze złości — i aby już żadna panna nie miała odwagi... Gdyby nie te nieznośne zloty, byłbym już dawno żonaty i szczęśliwy i leciałbym do domu jak inni — mniejsi odemnie waryaci... Ale gdzie tam, zachciało im się pierwszego zlotu — Waluś do roboty. Proszę się, tłumaczę, ofiarują mi się na starostów, byle zlot minął. Ba, minął jeden, zachciewa im się drugiego, potem trzeciego, a teraz znowu czwartego. I tak rok za rokiem, starostów mam, ale —

Ale chyba już teraz nie przeszkadza Wam nic oglądnąć się za kimś —

Może i przeszkadza... Może i nie mam pewności, czy znalazłbym kobietę, którąby była córką nie synową dla drogiej mi staruszki, matki... Dziś te panniska takie... A zresztą coby oni zrobili z pamiętnikiem zlotu IV., a ze zbieraniem materyałów, a z pisaniną? Nie, doprawdy, nie wytrzymam już z tem sokolstwem... No, idź już, nie zawracaj gitary i nie przeszkadzaj mi w pracy, a przynajmniej nie pisz o tem, cośmy tu mówili...

Słowa nie dałem, więc spisałem wszystko, bez skrupułów...

Waluś zaprzągł się do pracy dalszej i niech mu ona będzie najlepszą nagrodą i najmilszym jubileuszem, najwierniejszym portretem.

Niechaj zdobywa sobie dalej serca i życzliwość i przyjaźń i podziw — ten prawdziwy, obowiązkowy Sokół! A chyba wybaczymy mu, że na wieczornicy urządzonej na jego cześć — nie był i radość powszechną skwasił... *Przyszły starosta.*

Podziękowanie.

Wszystkim życzliwym serdeczne „Bóg zapłać“!

Czołem!

A. Wallek.

Lwów, 27. stycznia 1904.

Listy anonima.

(O stroju sokolim).

Pytasz, kochany Druhu, czy rzeczywiście zamierzoną jest zmiana stroju naszego sokolego.

Skąd przyszło Ci to pytanie? Prawda, poruszono to na Wydziale Związku, na jednym ze Zjazdów dorocznych udzielono nawet wskazówek, w jakim kierunku ma się dokonać zmiany, ale od takiego poruszania i od takich wskazówek do zmiany — daleko, bardzo daleko.

Chcesz wiedzieć dlaczego? Weź do ręki ołówek i licz. W numerze 1. *Przew. gimn.* z r. 1904 na str. 6. znajdziesz sumę prawie dokładną, gdyż tylko 3 gniazda i to „śpiące“ nie dostarczyły daty potrzebnej. Suma ta składa się z 4 cyfr, a opiewa: 2829. Tylu było nas w pochodzie podczas IV. zlotu. Przypuśćmy, że ani jeden umundurowany nie został w domu, względnie nie uczestniczył w pochodzie, co jest przecie niemożliwe, przyjdziemy do przekonania, nie dającego się ani zbić ani zaprzeczyć, że mundurów sokolich w naszym Związku jest co najmniej 2.829. Otóż pomnóż tę cyfrę przez 70, bo tyle mniej więcej koron kosztuje każdy mundur. Otrzymasz 198.030 koron. Blisko dwakroć! Cóż to znaczy? Oto ni mniej ni więcej, że sokolstwo należące do Związku naszego ma w mundurach sokolich blisko dwakroć stotysięcy koron majątku. Siadajże teraz i podnieś rękę z całym spokojem za wnioskiem na zmianę stroju sokolego... Zdaje mi się, że nie podniesiesz.

Ale przecież gdzie indziej — no, powiedz wyraźnie, w wojsku — zmienia się mundury dość często i każdą zmianę zapowiada się tak, że mundury, które mają ulec zmianie, mają obowiązywać jeszcze dwa, trzy lata. Prawda, ale sokolstwo to nie wojsko. Nie chodzimy przecież w mundurach ciągle i nie możemy znaszać jednego, aby na komendę wdziać inny, zmieniony. Przecież ty sam używasz swego munduru od jakich piętnastu lat, a jeszcze wcale dobry. Ja znam takich druhów, którzy używają swojego jeszcze dłużej i ani myślą zastąpić go

nowym, choć to i owo należałoby już zastąpić. W ciągu dwudziestolecia sprawiłem sobie dopiero drugi mundur, choć często go przywdziewam, ale uczyniłem to tylko z musu, dlatego że w pierwszym przebyłem pamiętną ulewę podczas Zlotu krakowskiego i trzeba było odstąpić skurczony ubiór szczuplejszemu trochę druhowi. Ale ten druh używa go do dzisiaj. I niechże kto w takich warunkach wyznaczy termin do znoszenia tych mundurów, które mamy dziś.

Ale przypuśćmy, że uchwałę zmiany powzięto i taki termin do znoszenia wyznaczono. Cóż się okaże? Druhowie, którzy munduru nie mają lub wstąpią później do „Sokoła“ i zechcą sprawić sobie mundur, sprawią, sądzisz, taki, który znaszać nakazano? A jakże, z pewnością taki, który po wyznaczonym terminie znoszenia dzisiejszego przepisano jako powszechnie obowiązujący.

Otóż w ciągu terminu znaszania będą dwa gatunki Sokołów, w mundurach starych i w mundurach nowych. A po terminie? Będzie kilkudziesięciu w nowych, a w starych — nikogo, albo prawie nikogo... Powtórzy się ta sama historya, co z płaszczami; nowych, haweloków, sprawiono bardzo niewiele, stare, bardzo praktyczne, zanikły całkowicie. Albo stanie się coś jeszcze gorszego. Stare mundury, wycofane, przejdą, jako rzecz Sokołom nieprzydatna w posiadanie niesokołów i zaroją się ulice bądźco bądź mundurami, tak charakterystycznymi i znamiennymi, ale te roje — nam Sokołom mogą być wcale, a wcale nie pożądane...

Im więcej takie „cywile“ poprzebierane za Sokołów będą nas pospolitować, tem trudniej będzie doprowadzić do tej cyfry „prawdziwych“ mundurów, którą zdobyliśmy w ciągu długiego lat szeregu.

A mów, co chcesz, to przyznać musisz, że mundurom naszym — przy występach na zewnątrz — w zwycięzkim pochodzie myśli sokolej niepoślednią przyznać trzeba zasługę. Mundury, to widomy znak łączności, karności i braterstwa. Że zaś i malowniczy ten mundur nasz, i dodaje noszącym go dziarskości, i będąc jakby przeciętną kontusza, kapoty i siermięgi jest bardzo nasz, bardzo polski, chyba nie zechcesz przeczyć.

Tylko — powiadasz — bardzo drogi, a przeto dla uboższych nieprzystępny i bardzo — niepraktyczny. Drogi? policz. Kosztował cię przed 15 laty 70 koron, może nawet na raty. Rozliczając na lata użytkowania „szarpnąłeś się“ co roku na 4 korony i coś. Czy to drogo? Prawda, „szarpnąłeś się“ w jednym roku na sumę, która umieszczona na procent składany wynosiłaby dziś więcej jak dwa razy tyle. Tylko, czy to prawda, o tym procencie? Czy ty rzeczywiście nie „szarpiesz się“ co roku na rozmaite wydatki, może zdrowiu szkodliwe, może człowieczeństwu uwłaczające? I nie mówisz o drogości, ani o procencie, składanym. Czemuż mówić o tem tylko wtedy, gdy trzeba coś poświęcić dla idei, której służysz, dla sportu, jeżeli ją tak zowiesz, który i piękniejszy i zacniejszy i — tańszy od innych „sportów“, nie zawsze godnych tej nazwy...

Ale, co mają począć, powiadasz, biedniejsi, a zwłaszcza małomieszczanie i wieśniacy, których twojem zdaniem tylko drogość munduru trzyma zdala od szeregów sokolich? Powiem ci, co ich trzyma zdala. Ciemnota i brak uświadomienia po ich stronie, szatan niedbalstwa i arystokracyi po naszej. Rozświećmy im w mózgach i w piersiach, zbliżmy się do nich nie z czułostkową deklamacyą przy toastach, ale z uczuciem braterstwa i równości, a staną przy nas i zawstydzą nas ofiarnością i obowiązkowością. Zapytaj o to Czechów, może potrafią cię przekonać...

Przyznałbyś ostatecznie, że kto wie, czy nie mam słuszności, ale gdyby nie jasny kolor munduru, lecz dajmy na to, granatowy, toby i tańszy był i praktyczniejszy. Wprawdzie zapomniałeś obliczyć, o ile, i wykazać, dlaczego byłby tańszy, a zatem dla wszystkich przystępniejszy, byleby tylko z piaskowego przemienił się w granatowy, ale praktyczność ciemnego bije, twem zdaniem, tak w oczy, jak odbijałby po pochodzie kurz na granacie, gubiący się na piasku, jak pstrzyłyby się plameczki na ciemnem suknie rozpływające się dziś niespostrzeżenie na jasnem.

No, a buty z cholewami, zamiast trzewików i spodni kościuszkowskich? Ojoj, czemu nie? I lżejby było i wygodniej, ale dużoż to w miastach naszych bruków, asfaltów? A byłeś ty bracie na otwarciu sokolni w Horodence, w Brzeżanach w dzień słotny, jesienny? A byłeś ty na Zlocie okręgowym w Sokalu i szedłeś w pochodzie kilka kilometrów po rozkosznem błocie czarnoziemu? Chciałbym widzieć te twoje praktyczne spodeńki granatowe oblepione do kolan gliną, błotem lub zaprawą z piasku i wapna stanowiącą treść naszych dróg szutrowanych. I nie wiem, czy okazałyby się tak bardzo taniemi, skorobyś musiał wyrzec się używania ich po jednym pochodzie. Trzeba koniecznie, mój bracie, stosować strój do warunków, wśród których żyć musimy, skoro one nie chcą czy nie mogą zastosować się do stroju, któregobyśmy pragnęli.

Chcesz zmian, i owszem; potrzebne są i zbawienne, a tak piekące. Zmieńmy gnuśność i apatyą w czyn i wytrwałość; zmieńmy kulisy i kurtyny w salach naszych na drążki i poręcze, lub jeżeli wolisz, na ribsztole; zamieńmy schadzki i festyny na boiskach na gry i zabawy gimnastyczne, nasze i młodzieży; zmieńmy toastatowanie i peryodyczną senność na pracę i baczność; zmieńmy tyle, tyle wad naszych na cnoty sokole, a zabraknie nam czasu myśleć o tem, czy sukno ma być granatowe czy piaskowe i co lepsze, cholewa czy spodeńki...

Przygotowawcze kursy okręgowe.

Wydział Związku wykonując odnośną uchwałę ostatniego Zjazdu Delegatów (vide *Przew. gimn.* 1903 str. 91) wezwał Wydziały Okręgów do urządzenia kilkudniowego przygotowawczego kursu nauczycielskiego, który — trzymając się planu wskazanego przez Związek powinien przygotować frekwentantów do odbycia związkowego kursu nauczycieli gimnastyki w r. 1904.

Przygotowawcze kursy okręgowe miały odbyć się w czasie ruskich świąt Bożego Narodzenia, ewentualnie odbędą się w czasie małych wakacyi lub też świąt Wielkanocnych i trwać dni kilka (przynajmniej trzy), o ile na to stosunki pozwolą. Dziennie powinno być przynajmniej 5 godzin nauki.

Dla rozłożenia kosztów urządzenia kursu Wydział Związku postanowił pokryć wynagrodzenie nauczycieli jednakże tylko pod tym warunkiem, jeżeli przynajmniej połowa gniazd należących do Okręgu kurs ten obeszle; Wydziały okręgowe poniosą koszta rozkwaterowania uczestników kursu, tudzież użyczenia przyrządów i t. p. gdyby tego zachodziła potrzeba; gniazda zaś powinny ponieść koszt wysłania frekwentantów na kurs t. j. podróż i dyety dzienne.

Dotychczas tylko dwa Okręgi nadesłały sprawozdanie o odbytym kursie.

W Okręgu I. odbył się on w czasie od 27. grudnia 1903 do 3. stycznia 1904 pod kierownictwem naczelnika okręgowego d. Szczęsnego Rucińskiego. Zgłosiło się 12 uczestników, lecz stawiło się tylko 7, a to: z Białej d. Józef Szado, z Bochni d. Antoni Rejowski, z Dobczyc d. Tadeusz Stohandel, z Jaworzna d. Antoni Kobyłczyk, z Niepołomic d. Karol Biegun, z Krakowa d. Gustaw Holoubek, z Podgórza d. Jan Krajewski.

Nauka odbywała się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 5 do 8 po południu. Z końcem kursu wykazali

…rzestr… dobre oryentowanie się w systemie i znajomość słownictwa, tudzież osobistą wprawę w ćwiczeniach przepisanych programem i otrzymali świadectwa uznające ich za dobrze przygotowanych na kurs związkowy, jeżeli przy dalszej pracy w domu korzystając z wykładu i podręczników uzupełnią swe wykształcenie tak, iż ułatwią znacznie zadanie nauczycieli prowadzących kurs związkowy.

W Okręgu VII. odbył się kurs w czasie od 5. do 10. stycznia 1904 pod kierownictwem naczelnika okręgowego d. Włodzimierza Świątkiewicza przy pomocy dd. Józefa Bieńkowskiego z Kołomyi i Adolfa Horbowego ze Stanisławowa. Zgłosiło się 14 uczestników, lecz stawiło się tylko 13, a to: z Buczacza d. Zdzisław Grodecki i d. Zygmunt Obuchowicz, z Halicza d. Karol Stangenberg i d. Ludwik Żurawski, z Kałusza d. Seweryn Piciński, z Kołomyi d. Józef Bieńkowski i d. Jan Świątkowski, z Kossowa d. Stanisław Biskupski, z Monasterzysk d. Władysław Motrycz, z Obertyna d. Jan Wagner, ze Stanisławowa d. Adolf Horbowy i d. Emil Nawrocki, z Tłumacza d. Marceli Molisak.

Nauka odbywała się codziennie od godz. 9 do $12^1/_2$ rano i od 3 do $6^1/_2$ wieczór ściśle według programu przysłanego ze Związku. Na życzenie uczestników uzupełniono go teoryą ćwiczeń na kółkach, koźle, ławkach szwedzkich i kratach. Uczestnicy otrzymali poświadczenia z odbycia kursu i wyrazili życzenie urządzenia podobnego kursu dla powtórzenia i rozszerzenia materyału w czasie Wielkanocnych świąt ruskich.

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Wydział Związku. Protokół posiedzenia odbytego dn. 10. stycznia 1904 o godz. 10 rano w lokalu Związku. Przewodniczy d. Dr. Xawery Fiszer; obecni dd.: Blauth, Durski, Epler, Krobicki, Osiadacz, Padewski, Romanowski, Strzembosz, Tarnawski, Turski, Wallek i Witwicki.

Usprawiedliwili nieobecność dd.: Als, Balicki, Tertil.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący wspomina o jubileuszu 25-letniej służby sokolej d. A. Walleka i wyraża w imieniu Wydziału Związku najserdeczniejszą łączność z objawami szczerej sympatyi, jakie całe Sokolstwo z tego powodu składa jubilatowi.

I. Protokoły obu ostatnich posiedzeń odczytano i przyjęto bez zmiany.

II. D. prezes podaje do wiadomości sprawy załatwione odręcznie, a mianowicie: starania w Kasie Oszczędności o przyjęcie w depozyt funduszów Związku bez opłaty depozytowego, załatwione pomyślnie; korespondencyę bieżącą z 25 gniazdami w sprawach mniejszej wagi, (jedno z pism donosi, że prezes borszczowski d. W. złożył kwotę 10 kor. na sprawienie przyrządów w swem gnieździe jako karę za przybycie na Zjazd Delegatów w stroju cywilnym nie sokolim); korespondencyę z obcem Sokolstwem; udzielenie 7 miejscowościom informacyi co do zawiązania Towarzystw sokolich; zgłoszone w Związku uroczystości i obchody sokole.

III. Sprawa rozdziału subwencyi sejmowej na rok 1903. Prezes podaje do wiadomości, że Sejm uchwalił na subwencyę dla Towarzystw sokolich ryczałt na rok 1903 w kwocie 4.000 kor. a na rok 1904 w kwocie 6.000 kor. Na rok 1903 wpłynęło podań 32 (o 8 więcej jak w r. z.) i 4 podania 2 ruskich „Sokołów“.

Uchwalono: Przy rozdziale subwencyi na rok 1903 uwzględnić przedewszystkiem te wszystkie gniazda, które otrzymały subwencyę w r. 1902 (**o ile wniosły podania**) ponieważ stosunki ich i potrzeby nie zmieniły się;

przedstawić Wydziałowi krajowemu, uprawnionemu do asygnowania subwencyi, że Wydział Związku nie jest kompetentnym do proponowania rozdziału subwencyi między ruskie Towarzystwa — a obowiązek ten, o ile one zajmują się pożarnictwem, powinien być poruczony Krajowemu Związkowi ochotniczych straży pożarnych; wreszcie

wstrzymać się z propozycyą rozdziału subwencyi na rok 1904 do czasu późniejszego, gdy Wydział Związku otrzyma od wszystkich Towarzystw ubiegających się o subwencyę sprawozdania z czynności za rok ubiegły, t. j. 1903.

W myśl wniosku referenta uchwalono zaproponować następujący rozdział subwencyi na rok 1903: T. g. „Sokół“ w Przemyślu i Rzeszowie po 400 kor.; w Bochni, Stanisławowie i Tarnopolu po 300 kor.; w Kołomyi 250 kor.; w Jarosławiu, Podgórzu i Wadowicach po 200 kor.; w Gorlicach 150 kor.; w Białej, Bóbrce, Brzesku, Brzeżanach, Buczaczu, Czortkowie, Horodence, Mościskach, Samborze, Sokalu, Wieliczce, Zaleszczykach i Żółkwi po 100 kor.*).

IV. Przyjęto do wiadomości uchwałę Okręgu V. w sprawie umowy lwowskich gniazd sokolich co do wspólnego działania w razie obchodów i uroczystości narodowych i innych publicznych występów.

V. Sprawę zapisu śp. Feliksa Eberhardta przedstawia d. Romanowski. Na wniosek referenta uchwalono upoważnić wykonawcę testamentu p. Golachowskiego w Rzeszowie, aby z książeczki Kasy Oszczędności nr. 4.795: *a)* pokrył należytość spadkową i *b)* nadwyżkę wydatków uznanych poprzednio przez Wydział Związku w kwocie 61·02 kor., *c)* wypłacił na podstawie ustnego rozporządzenia śp. F. Eberhardta Towarzystwu uczestników powstania z r. 1863 kwotę 200 kor. na ręce d. Tarnawskiego w Przemyślu, a służącemu śp. testatora Pełechowi w Przemyślu kwotę 250 kor. Ponadto uchwalono wyrazić podziękowanie d. Tarnawskiemu za prawne zastępstwo Związku w tej sprawie, a Sokołowi przemyskiemu, który nie otrzymał od skarbu kolejowego przeznaczonego mu kwartału pośmiertnego po śp. F. Eberhardzie kwotę 350 kor. Cała pozostała kwota wpływa na wieczysty fundusz im. T. Kościuszki.

VI. Sprawę uwolnienia budynków sokolich od podatków przedstawia d. Romanowski. Ponieważ przepisy obowiązujące nie dają żadnej prawnej podstawy do żądania ulg w opłacie podatku domowego i ekwiwalentu od budynków i majątku sokolego i chociaż słuszność za tem przemawia akcya samego Sokolstwa nie odniosłaby w tej sprawie żadnego skutku, przeto uchwalono według propozycyi Wydziału VII. Okręgu wygotować odpowiednią ilość petycyi i rozesłać ją wszystkim gniazdom sokolim, tudzież wszystkim w kraju stowarzyszeniom, służącym celom humanitarnym, naukowym, wychowawczym, artystycznym i zdrowotnym z wezwaniem, aby petycye te podpisały i posłały posłom do Rady Państwa z tego okręgu wyborczego, w którym mają swoją siedzibę, a zarazem przesłać jeden egzemplarz takiej petycyi do Związku czeskiego z prośbą o wdrożenie przezeń podobnej akcyi w Czechach.

VII. Na wniosek d. Durskiego uchwalono na rok 1904 skład związkowego Grona nauczycielskiego z 15-tu następujących druhów: I. Dr. Kirkor, Kozłowski, Dr. Rowiński, Usiekniewicz; II. Dubelski; III. Stary; IV. Złotnicki; V. Cenar, Hickiewicz, Janikowski, Wallek, Witwicki; VI. Domaradzki, Szytyliński; VII. Haczewski.

VIII. Sprawozdania z przygotowawczych okręgowych kursów gimnastycznych składają dd. Turski i Blauth. W Krakowie odbył się kurs 8-dniowy, uczestników było 7; w Stanisławowie kurs

*) Wydział krajowy uchwalił rozdział subwencyi w myśl wniosków Wydziału Związku.

6-dniowy, uczestników 13, godzin nauki 6—8 dziennie, oba kursa obejmowały część teoretyczną i praktyczne ćwiczenia. Na wniosek d. Turskiego uchwalono asygnować dla Okręgu I. kwotę 72 kor. na honorarya dla nauczycieli i zezwolić na urządzenie drugiego takiego kursu w czasie świąt wielkanocnych.

Polecono Gronu związkowemu ułożenie podręcznika, obejmującego całokształt systemu nauki gimnastyki.

IX. D. Turski zdaje sprawę ze stanowiska Sokolstwa polskiego na Szląsku austryackim i podnosi prawdopodobne kierunki przyszłego jego rozwoju. Przedkłada sprawozdania z lustracyi administracyjnych w Cieszynie, Frysztacie i Michałkowicach, przeprowadzonych przez d. Szajnowskiego. Sprawozdania przyjęto do wiadomości i uchwalono

a) gniazdo cieszyńskie zasilić fachową biblioteczką ze Związku;

b) przyjąć gniazdo frysztackie do Związku z dniem 1. stycznia 1904, przydzielić je do okręgu I. i prenotować mu pierwszeństwo przy rozdziale zasiłków na przyrządy z fundacyi Kościuszkowskiej;

c) to samo co do gniazda w Michałkowicach a nadto zasilić je biblioteczką fachową.

X. D. Turski przedstawia sprawę artykułu w czasopiśmie „Tyrš“ pt. „Jeszcze Polska nie zginęła“ i odczytuje pisma Wydziału cieszyńskiego i Wydziału morawsko szląskiego Związku w sprawie manifestacyi przeciw założeniu szkoły czeskiej w Rychwałdzie. Uchwalono

a) gniazdu cieszyńskiemu zwrócić uwagę, aby w podobnych sprawach nie działało na własną rękę bez odniesienia się do Wydziału Okręgu, co jednak nie tamuje zupełnie działalności członków Sokoła cieszyńskiego w charakterze prywatnym;

b) zwrócić się do Związku morawsko-szląskiego z oznajmieniem, że nie tajny nam jest antagonizm czesko-polski na Szląsku austryackim; Wydział Związku gotów jest jednak tylko wówczas powstrzymać Sokolstwo polskie od demonstracyi anticzeskich w charakterze sokolim, jeżeli Związek morawsko-szląski uczyni to samo ze swej strony.

XI. Sprawę Koła akademickiego w Sokole krakowskim przedstawia d. Padewski. Komisya lokalna Wydziału chcąc przygotować referat na posiedzenie Wydziału zażądała statutów i regulaminów Koła, na co odpowiedziano od Wydziału Sokoła krakowskiego żądaniem lustracyi przeprowadzonej na miejscu przez Prezesa Związku. Na wniosek komisyi lokalnej uchwalono jeszcze raz zażądać statutów i regulaminów Koła akademickiego, poczem ewentualnie wysłany zostanie lustrator z ramienia Wydziału Związku.

Posiedzenie popołudniowe.
Początek o godz. 5.

XII. Pismo Czytelni katolickiej w sprawie akcyi nad umoralnieniem młodzieży szkolnej odstąpiono do załatwienia Sokołowi lwowskiemu I.

XIII. Sprawę zaległości wkładek do Związku referuje d. Padewski. Uchwalono jako zasadę: **Wkładki do Związku są podatkiem sokolim, koniecznym do utrzymania Związku, wszystkie gniazda są bezwarunkowo obowiązane opłacać je regularnie i sumiennie i w wyjątkowych tylko wypadkach można odstąpić od tej zasady.**

Podania o odpis lub zniżenie zaległych wkładek wniosły:

1. *Baligród* — uchwalono: polecić Okręgowi IV. zbadanie stanu gniazda.

2. *Bieńczyce* — uchwalono: odmówić.

3. *Cieszanów* — uchwalono: odpisać zaległości za rok 1901 i 1902.

4. *Dolina* — uchwalono: wstrzymać wykreślenie aż do zasięgnięcia opi[illegible] Okręgu. Odmówić pro[illegible] pła-cenia wkładek [illegible] w procentowym [illegible] własnych dochodów z wkładek (przeciwne statutom).

5. *Limanowa* — uchwalono: wstrzymać się z decyzyą do nadejścia opinii Okręgu.

6. *Lwów II.* — uchwalono: odmówić prośbie uwolnienia od należytości za zlotowe karty uczestnictwa.

7. *Łańcut* — uchwalono: zniżyć do połowy wkładkę za rok 1902 i 1903.

8. *Mogiła* — uchwalono: na propozycyę Okręgu pozostawić gniazdo jego opiece.

9. *Myślenice* — uchwalono: wezwać do płacenia zaległości większymi ratami miesięcznemi jak dotychczas.

10. *Ottynia* — uchwalono: zniżyć wkładkę za rok 1903 do połowy.

11. *Podgórze* — uchwalono: wstrzymać wykreślenie, uwolnić od wkładek tylko za rok 1903 tj. powodziowy, wreszcie wytknąć niewłaściwość sprawozdań rocznych, które z zasady nie podają ilości członków.

12. *Radymno* — uchwalono: polecić Okręgowi IV. zbadanie stanu gniazda.

13. *Sądowa Wisznia* — uchwalono: to samo.

14. *Śniatyn* — uchwalono: wstrzymać wykreślenie, zniżyć zaległe wkładki za rok 1901, 1902 i 1903 do połowy.

15. *Strzyżów* — uchwalono: odpisać pozostałość za rok 1902, zaległość za rok 1903 zniżyć do połowy.

16. *Woynicz* — uchwalono: odpisać zaległość za rok 1900, 1901 i 1902.

17. *Zakopane* — uchwalono: odmówić.

18. *Żywiec* — uchwalono: oddać podanie Okręgowi do zbadania.

Ponadto prośbę o zasiłki z fundacyi Kościuszkowskiej wniosły:

Stary Sambor — uchwalono odmówić ponieważ fundacya nie weszła w życie, natomiast przyrzeczono sprawienie przyrządów, skoro gniazdo będzie posiadać salę do ćwiczeń;

Nisko — uchwalono z funduszu obrotowego Związku sprawić poręcze i konia, które gniazdo spłaci w ratach rozłożonych na lat 10; tudzież

Śrem — uchwalono odmówić.

Uchwalono wykreślić ze Związku z powodu nie zapłaconych wkładek *Borysław* i *Przeworsk*.

Uchwalono wezwać Okręgi do zbadania tych wszystkich gniazd, które od lat kilku nie płacą wkładek i wezwać je do jak najrychlejszego wyrównania zaległości.

XIV. Gniazdo w Mielcu wydzielono z Okręgu II. a przydzielono do III.

XV. Uchwalono podziękować Towarzystwu dziennikarzy i Towarzystwu ratunkowemu za pomoc i poparcie IV. Zlotu.

XVI. Sprawę zmian w *Przewodniku gimnastycznym* przedstawia d. Padewski. Komisya lokalna uchwaliła drukować go większymi czcionkami, uproszono do współpracownictwa Dra Piaseckiego, Dra Bądzyńskiego i prof. Błażka, tudzież rozdzielono pomiędzy dotychczasowych członków redakcyi poszczególne działy. Na wniosek referenta uchwalono przyjąć do wiadomości zarządzenia komisyi lokalnej i podnieść koszta redakcyi do kwoty 70 koron miesięcznie.

XVII. W sprawie kosztów podróży Delegatów Zjazdu, członków Wydziałów Okręgów i Związku uchwalono przedłożyć Zjazdowi Delegatów w r. 1904 wniosek:

Koszta podróży i dyety dla Delegatów na Zjazd ponoszą Gniazda; koszta zjazdu członków Wydziału okręgowego — Okręgi; koszta zjazdu członków Wydziału Związku — Związek.

XVIII. W załatwieniu wniosku d. Staubera na ostatnim Zjeździe Delegatów o przymus ćwiczenia dla członków gniazd do lat 30, uchwalono wydać stosowną odezwę od Wydziału Związku.

XVIII. Przyjęto do Związku z dniem 1. stycznia 1904 r.:

Andrychów — przydz. do I. Okręgu — zasiłku odnówiono.

Duklę — przydz. do III. Okręgu — obiecano zasiłek na przyrządy z funduszu obrotowego Związku.

Głogów — przydz. do III. Okręgu.

Halicz — przydz. do VII. Okręgu — wkładkę za rok 1904 zniżono do połowy.

Leżajsk — przydz. do III. Okręgu — wkładkę za rok 1904 zniżono do połowy.

Obertyn — przydz. do VII. Okręgu.

XIX. Pamiętnik IV. Zlotu uchwalono wydać w objętości 15-tu arkuszy druku, jak podano w prospekcie i umieścić w nim imienny spis wszystkich uczestników Zlotu według Okręgów i Gniazd.

XX. Sprawozdanie kasowe przedkłada skarbnik d. Osiadacz:

Stan kasy z dniem 1. stycznia 1904 r.:			
w przychodzie	kor.	31.740·40	
w rozchodzie	„	26.874·72	4.595·68
Kasa zlotowa:			
w przychodzie	kor.	58.787·61	
w rozchodzie	„	57.106·92	1.680·69
			6.276·37
Stan majątku w depoz. Gal. Kasy Oszczędn.:			
Fundusz zapasowy . . .	kor.	11.473·27	
„ Kościuszkowski	„	16.082·26	
„ Krówczyńskiego	„	3.048·03	30.603·56
Ogólny stan majątku	kor.		36.879·93

Przyjęto do wiadomości.

Na tem posiedzenie ukończono.

T. Witwicki.

Myślenice. W dniu 10. stycznia odbyło się doroczne Walne Zebranie i dokonało wyboru nowego Wydziału, w skład którego weszli dd.: E. Klebert (prezes), Dr. Mikołaj Klakurka (wice-prezes), T. Bursztyn (naczelnik), Karol Bicz (chorąży), Jan Kolber (podchorąży). Wydziałowi: Dr. Józef Gałuszka, Józef Maszewski, Płatkowski J. (sekretarz), Stanisław Szczurowski (dyrygent chóru), Söhnel Alfred, Józef Swięch, Emilian Wilkicki (gospodarz) i Uchacz Tomasz (skarbnik); zastępcy: Michał Bassik (bibliotekarz) i Emil Hankiewicz. Do komisyi rewizyjnej wybrano dd. Franciszka Samulskiego i Józefa Górskiego. Delegatem do Związku: Prezesa druha Kleberta. — Czołem!

Nowy Sącz. Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Nowym Sączu podaje do wiadomości, że w dniu 6. stycznia 1904 o godzinie 3. popołudniu odbyło się 11 losowanie akcyj pożyczkowych, na którem wylosowano 27 sztuk, a to liczby: 10, 18, 25, 30, 58, 85, 101, 104, 124, 170, 219, 263, 267, 278, 287, 293, 301, 308, 309, 315, 340, 350, 355, 368, 376, 390 i 394.

Dnia 29. listopada 1903 odbyło się staraniem Towarzystwa nabożeństwo żałobne za poległych w walkach o niepodległość w latach 1830—1831 a w dniu 5. grudnia uroczysty wieczorek Kościuszkowski. W program jego weszło: słowo wstępne wypowiedziane przez prezesa, chór męski, ćwiczenia wolne przy muzyce tudzież piramidy na drabinkach wolnych, solo wiolonczelowe z towarzyszeniem orkiestry, kwartet smyczkowy, monolog konającego żołnierza Kościuszkowskiego, zaś po obrazach marmurowych z igrzysk olimpijskich, wykonanych przez Sokołów żywy obraz: przysięga Kościuszki na rynku krakowskim podług rysunku Eliasza. Niestety, nasza „inteligencya“ świeciła pustkami, choć sala dosyć była zapełniona.

W dniu 6. grudnia urządził „Sokół“ tradycyjny wieczór św. Mikołaja, a w dniu 24. grudnia uroczystość opłatka.

Staraniem tut. „Sokoła“ urządzone zostało 22. stycznia 1904 nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu z r. 1863/4 w kościele OO. Jezuitów. Wydział przygotowuje się do walnego zgromadzenia ze sprawozdaniami. Spodziewamy się go w lutym a zapowiada się dosyć ożywione tylko niestety nie duchem sokolim lecz w skutek pokątnych knowań tych, którzy wkładek nie płacą a rządzićby chcieli. Niech sobie! — Czołem!

Podhajce. Gniazdo nasze jak na stosunki tutejsze dość liczne bo 76 członków liczące idąc za przykładem gniazd zasobniejszych i u siebie stara się wszelkiemi siłami choć powoli zdobyć własną chałupę, gdyż dotychczas korzysta z gościnności Towarzystwa kasynowego.

Zdąża ku temu rozmaitemi drogami, i tak przed 2-ma laty wystawiło wspaniałą kręgielnię, której koszt budowy już prawie się wrócił, a obecnie będzie już zbierało dochody. Rok rocznie jedynie przez „Sokół“ urządzany festyn przynosi pokaźną sumę.

Dalej wspiera się fundusz budowy i przedstawieniami amatorskimi z których ostatnie miało miejsce w grudniu roku 1903, a dzięki dobrej woli tak występujących jak i widzów, dochód był nie najgorszy — a w końcu choć nie wiele, ale zawsze kilka koronek przynoszą nam składki zbierane dzięki szczodrobliwości naszego proboszcza ks. kan. Trębickiego w kościele w czasie nabożeństw patryotycznych.

W ten sposób uzyskaliśmy już fundusz w kwocie 2.549 kor. 67 hal. i tak dalej wytrwale postępując mamy nadzieję że, niezadługo na ziemi podhajeckiej krwią przodków naszych w walce z Tatarami zroszonej, na której początkujący król Jan III. Sobieski sił swoich próbował, stanie gmach świadczący o sile żywotnej narodu we krwi przodków się odradzającej.

Obecnie zmieniliśmy statut stosując się do statutu wzorowego — a idąc za wskazówką Związku ustanowiliśmy naczelnikiem druha Jaśnikowskiego, egzaminowanego nauczyciela gimnastyki i mamy nadzieję, że obecnie ćwiczenia po Zlocie ostatnim w uspieniu będące, odżyją łącząc wszystkich ćwiczących bratnim węzłem sokolim.

Przemyśl. Dzięki niestrudzonej ruchliwości, nielicznej wprawdzie, lecz całem sercem i duszą sprawie sokolej oddanej drużyny, tętno życia sokolego w naszem gnieździe wzmogło się. Ruch ćwiczebny wprawdzie nie świetny, przedstawia się o tyle korzystniej, w porównaniu z tem co było dawniej, że liczba ćwiczących trzyma się stale na tej samej wyżynie t. j. od 20—26 na godzinę. Rozwija się też pięknie oddział żeński „Sokolic“, liczący obecnie przeszło 30 drużek, przyczem podnieść należy to, że prawie wszystkie biorą udział w ćwiczeniach gimnastycznych, odbywających się dwa razy tygodniowo. Przewodniczącą oddziału jest Marya Germanówna, która też nie szczędzi trudów i zabiegów, ażeby oddział rozwijał się i prosperował jak najlepiej. W parze z ruchem ćwiczebnym rozwija się też dość pomyślnie ruch towarzyski i umysłowy, przejawiający się w pełnych życia wieczorkach, zebraniach i pogadankach o treści popularno naukowej i literackiej, które odbywają się stale w każdą niedzielę popołudniu o godzinie 4. w czytelni „Sokoła“. Urządzone: w październiku wieczór Kościuszkowski, a w listopadzie wieczór w rocznicę powstania 1830/1 r. udały się pod każdym względem — mniej korzystnie powiódł się wieczór ku czci trzech Wieszczów — urządzony d. 16. grudnia, na którym, pomimo bez zarzutu wykonanego programu, sala świeciła rażącą pustką. Jako nowość podnieść należy odczyty, urządzane co miesiąca, staraniem czytelni, dla członków i ich rodzin, z których dochód przeznaczono na czytelnię „Sokoła“. Pierwszy taki odczyt, na temat: „Gimnastyka i jej znaczenie“, został wygłoszony w niedzielę dnia 24. stycznia b. r., przy dość licznym udziale słuchaczy, przez druha naczelnika Złotnickiego. Jesteśmy więc pełni otuchy na przyszłość, a tymczasem nie ustajemy w pracy: na ma-

rzec przygotowuje się bowiem aż dwa wieczorki: doroczny wieczór gimnastyczny i wieczór humorystyczny.

Zaleszczyki. Stosownie do oświadczenia, że później pomówimy o stronach ujemnych, nadmieniam obecnie o tych, które mogą być ostrzeżeniem dla innych gniazd.

W przykrych okolicznościach jak wogóle na wschodnich kresach znajdowało i znajduje się gniazdo nasze, niewielu jest uświadomionych o ideałach sokolich a zatem na szersze poparcie liczyć trudno.

Od dwóch lat zdziałało gniazdo nasze wiele, a dowodem tych słów jest wystawienie sokolni i praca nad rozbudzeniem obowiązków sokolich, co uwidoczniło się w Zlocie, gdzie 20 druhów brało czynny udział w ćwiczeniach wolnych i na przyrządach, a uczestników do tej podniosłej uroczystości przysłało gniazdo nasze 49 osób między temi 10 włościan.

Sprawa budowy sokolni, którą do roku oddaliśmy uroczyście do użytku polskiego społeczeństwa, posiada kilka stron ujemnych. Chociaż niema jeszcze zamknięcia rachunków, koszt budowy wyniesie około 32.000 koron, na to mieliśmy zaledwie 6.000 kor. Tak poważną pozycyę długu pokryć nie jest zadaniem łatwem na nasze stosunki, czy i jak to nastąpi w przyszłości Wydział zapewne wskaże. Nasuwa się przytem po pierwsze oparte na doświadczeniu ostrzeżenie dla innych gniazd, by prędzej do budowy sokolni nie przystępowały, póki choć połowy kapitału stosownie do kosztorysu mieć nie będą i nie budowały pałaców, co już niejednokrotnie podczas licznych zebrań podnoszono; po drugie, by budowę oddawano zawsze w ręce fachowe a jeśli postanowiono prowadzić we własnym zarządzie, to pod okiem siły odpowiedniej a nie przekazano sprawy tak ważnej tylko ludziom dobrej woli.

Ci powodując się częstokroć najlepszemi chęciami, dopiero w czasie budowy spostrzegają konieczne zmiany planu głównego, postanawiają zaprowadzić uzupełnienia, uskuteczniają dobudówki, psują wygląd ogólny budynku, a co najważniejsza przekraczają przez to uchwalony kosztorys. Podniesione zarzuty odnoszą się w znacznej części i do naszej sali, która jako sala jest piękna (15 *m* długa, 10 *m* szeroka) tylko nie posiada cech sali gimnastycznej, niema bowiem głównej szyny, do którejby przytwierdzono przyrządy gimn., nadto ubikacye boczne powstałe z dobudówek już dziś okazują się mało praktyczne i kiedyś rekonstrukcya będzie musiała nastąpić. Taki jest skutek, gdy siły niefachowe budowę prowadzą.

Wyposażenie sali w przyrządy gimnastyczne jest bardzo małe. Z dawnego inwentarza pozostał tylko drążek i poręcze a koń przed Zlotem zakupiony jeszcze nie zapłacony. Atoli mimo trudności wszelakiej nie zrażamy i nie zniechęcamy się, ale pracujemy regularnie dwa razy tygodniowo z członkami i młodzieżą tak sem. naucz. jak i szk. lud. męskiej i żeńskiej, której liczba wynosi obecnie zwyż 100, a której nauki gimnastyki udziela się b e z p ł a t n i e. Nie opuszczamy też żadnej sposobności podnoszenia ducha polskiego przez urządzanie uroczystości patryotycznych, więc zdaje się nam, że słusznie będziemy mogli prosić o pomoc z funduszu im. Kościuszki, aby mieć salę zaopatrzoną w niezbędne przyrządy gimnastyczne zwłaszcza że siły fachowe gimn. posiadamy a praca dotychczasowa za nami przemawia.

Płacić raty bankowe i spłacać dług za przyrządy — to nad nasze siły.

Nadmienić tu też musimy i to, że obecnie gniazda w większych miastach, gdzie znajdują się seminarya nauczycielskie urządzają osobne kursa gimnastyczne dla kandydatów tych zakładów, gdyż z nich wytwarza się najwięcej sił nauczycielskich dla Towarzystw sokolich, a przecież my w tem właśnie położeniu znajdujemy się, bo seminaryum naucz. mamy na miejscu, moglibyśmy zatem i w tym kierunku wiele zdziałać, chociaż jeszcze i inne względy za tem przemawiają, a podniosę tu tylko jedno... wschodnie kresy. Czołem!

Mańczyński.

Różne sprawy.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

— **Dzień dla Związku.** Sokół w Sanoku nadesłał na rzecz Związku 16 kor. 33 hal. jako składkę zebraną na wieczornicy opłatkowej.

— **Składki.** „Macierz szkolna" dla Księstwa Cieszyńskiego nadesłała nam następujące pismo: Za otrzymaną w grudniu zeszłego roku kwotę 20 koron zebraną przez Sokoła stanisławowskiego na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie składamy Szanownej Redakcyi serdeczne dzięki i prosimy uprzejmie to nasze podziękowanie również Zarządowi Sokoła w Stanisławowie za pośrednictwem Szanownego pisma łaskawie wyrazić.

Z wysokim szacunkiem

Dr. A. Dyboski, sekretarz. *Ks. Józef Londzin*, prezes.

Wspaniały przebieg dni zlotowych w czerwcu b. r., świadczący tak dobitnie o rozwoju Sokolstwa polskiego, jego pracy i celach, a niemniej o sympatyi, jaką całe społeczeństwo Sokolstwo otacza, skłonił Wydział Związku do utrwalenia tych pamiętnych chwil i wydania dzieła p. t.:

PAMIĘTNIK
IV. ZLOTU SOKOLSTWA POLSKIEGO
WE LWOWIE W DNIACH 27—29. CZERWCA 1903.

Dzieło to zawierać będzie dokładny opis prac przygotowawczych, uroczystości zlotowych i ćwiczeń publicznych, wyniki zawodów, daty statystyczne ostatniego Zlotu i poprzednich, głosy prasy, wiersze okolicznościowe, pisma i telegramy, — w ogóle wszystko, co tyczyło się Zlotu lub z nim w jakimkolwiek pozostawało związku.

PAMIĘTNIK IV. ZLOTU

obejmować będzie około **piętnaście arkuszy druku** i zawierać blisko **trzysta rycin** ćwiczeń, pochodu, mszy polowej, wybitnych w Sokolstwie osobistości, prezesów i naczelników gniazd, grup gości i ważniejszych momentów zlotowych.

Celem uregulowania nakładu rozpisuje Wydział Związku **przedpłatę**, a spodziewać się, że **każdy** z u c z e s t n i k ó w Z l o t u zechce zakupić **„PAMIĘTNIK"**, jak niemniej przewidując popyt nań wśród szerokich kół poza Sokolstwem, naznacza bardzo niską cenę za jeden egzemplarz

trzech koron.

Przedpłatę należy wraz z dokładnem podaniem adresu nadesłać pod adresem:

Wydział Związku polskich gimnast. Tow. sokolich
Lwów, ulica Akademicka l. 25.

Po wyjściu z druku cena „Pamiętnika" zostanie znacznie podwyższona.

Wzywamy Towarzystwa o najrychlejszy zwrot odesłanych im list prenumeracyjnych, a to dla uregulowania nakładu.

Na liczne zapytania donosimy, że „P a m i ę t n i k" jest w opracowaniu i okaże się z druku **dopiero w miesiącu maju lub czerwcu 1904 roku.**

Po wyjściu z druku roześlą się egzemplarze zamówione bezzwłocznie.

Do niniejszego numeru *„Przewodnika"*, dołączamy odezwę do druhów prezesów i naczelników gniazd o nadesłanie fotografij do „P a m i ę t n i k a".

Upraszamy wszystkich, posiadających jakiekolwiek **fotografie ze Zlotu**, szczególniej amatorskie, o dostarczenie tychże Związkowi, w celu reprodukcyi w „P a m i ę t n i k u". Na żądanie możemy je zwrócić, po zużytkowaniu.

Komitet redakcyjny.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. **Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie ul. Lindego l. 4.